

665 F5

Trybuna

Warszawa
DZ. Nr 64

16-03-2004

TEATR • „Sztukmistrz z Lublina”

Sezon Szurmieja

W warszawskim Teatrze Rampa trwa sezon Jana Szurmieja. Tak to wymyślił dyrektor Jan Prochyra, który postanowił poszczególne sezony w prowadzonym przez siebie teatrze niejako „wydzierżawiać” artystycznie twórcom teatru, których szczególnie ceni.

W tym sezonie „dzierżawcą” został Jan Szurmiej. Po farsie Daria Fo i muzycznym spektaklu do piosenek Agnieszki Osieckiej, przyszedł czas na jego flagowe przedsięwzięcie – „Sztukmistrza z Lublina”, spektakl muzyczny wg powieści Singera.

„Sztukmistrz...” za Szurmiejem chodzi. Po raz pierwszy zmierzył się z tym projektem niemal przed 20 laty we Wrocławiu w Teatrze Polskim, którego dyrektorem był wówczas także Prochyra. Tamto przedstawienie przyjęto entuzjastycznie, a ówczesny wykonawca roli głównej, Maciej Tomaszewski, wtedy młody aktor po szkole, okrzyknięty zo-

stał odkryciem tej inscenizacji. Niedysiejsi twórcy tego spektaklu wrócili do początku drogi – po kilku inscenizacjach „Sztukmistrza...”, popołnionych przez Szurmieja po drodze, znowu stanęli oko w oko z tekstem Singera, piosenkami Osieckiej i muzyką Koniecznego.

Reżyser powierzył rolę główną ponownie (po 18 latach!) Tomaszowskiemu (na zmianę z Robertem Kowalskim). To oczywiście już inna rola. Dojrzała, nie tak spontaniczna i młodzieńcza jak przed laty, ale chyba głębsza, przyprószona doświadczeniem, choć aktor nadal demonstruje godną pozazdroszczenia sprawność fizyczną.

Spektakl w Rampie to wielkie przedsięwzięcie, przygotowane ogromnym nakładem sił i środków. W szczególności pieczołowitość i miłość, z jakimi zostały przedstawione sceny rodzajowe, złasz-

cza sceny zbiorowe w bożnicy, budzi szacunek. Brawurowe wykonania pieśni kantora przez Marka Bałatę, potężne chóry i tańce obrzędowe chasydów, świetnie zarysowana postać Cadyka Jerzego Kamasa, wszystko to sprawia niezapomniane wrażenie.

Innego rodzaju przeżyć dostarcza pieśń „Oczy tej malej”, z wielką sugestywnością wykonywana przez filigranową Dorotę Osińską, która potrafi podporządkować sobie bez reszty wypełnioną po brzegi salę.

Ma jednak ten spektakl także swoje pęknięcia – w obsadzie zabrakło mocnych postaci kobiecych, które mogłyby partnerować Tomaszowskiemu, sceny dramatyczne niekiedy rwały się, płynność akcji utrudniały skromne możliwości techniczne teatru. Najpełniej swoją rodzajowością wybrzmiała scena

z udziałem Jana Prochyry, który w roli przedsiębiorcy podejrzanego autora-mentu pokazał swoją wielką skalę komiczną.

Zabrakło mi też w tym przedstawieniu wyraźniejszego akcentu metafizycznego – ktoś, kto nie czytał powieści, mógłby przeoczyć, że Jasza się zamurował i podjął życie pustelnicze, aby odkupić winę swego odstępstwa.

Mimo wątpliwości, spektakl na długo zapada w pamięć za sprawą jego niewątpliwych atutów: zgrania całego zespołu, muzyki Koniecznego, poezji Osieckiej i wielu wyśmienitych wykonawców.

● TOMASZ MIŁKOWSKI

lcchak Singer, „Sztukmistrz z Lublina”, tłum. Krystyna Szerer, adaptacja Michał Komar, Jan Szurmiej, muzyka Zygmunt Konieczny, teksty pieśni Agnieszka Osiecka, inscenizacja, reżyseria, choreografia Jan Szurmiej, scenografia Wojciech Jankowiak, kostiumy Marta Hubka, kierownictwo muzyczne Marcin Mazurek, akrobacje i czary Waclaw Łysakowski